

Pozostanie wsparcie dla sprzedaży zielonej energii

EKOLOGIA | Gwarancja sprzedaży prądu czy ciepła z odnawialnych źródeł będzie zarówno dla małych elektrowni, jak i dużych farm wiatrowych oraz biogazowni

ŁUKASZ KULIGOWSKI

Rozwój energetyki wiatrowej czy biogazowni nie zostanie zahamowany. Ministerstwo Gospodarki wycofuje się z pomysłu, by zagwarantowana sprzedaż prądu czy ciepła miały tylko tzw. mikroinstalacje, czyli takie źródła, których moc elektryczna wynosi do 40 kW, a cieplna do 70 kW. Energia wytworzona w odnawialnych źródłach będzie miała zapewniony rynek zbytu bez względu na to, jak duża jest elektrownia, w której powstaje.

Likwidacja zagrożenia

Resort gospodarki postanowił dokonać zmian w projekcie ustawy o odnawialnych źródłach energii po konsultacjach społecznych. Pierwotne pomysły ministerstwa spotkały się z ostrą krytyką, gdyż brak systemu wsparcia w postaci gwarancji sprzedaży energii wytworzonej np. w elektrowniach wiatrowych stanowił zagrożenie zarówno dla planowanych, budowanych, jak i już funkcjonujących inwestycji tego rodzaju. Są one bowiem opłacalne, gdy istnieje co naj-

mniej kilkunastoletnia gwarancja sprzedaży energii, jaka w nich powstaje. W dodatku bez takiego wsparcia nie jest możliwe uzyskanie kredytów na inwestycje.

Okazuje się, że ta zmiana podoba się ekspertom, ale projekt wciąż jest daleki od ideału. Zakup energii odnawialnej przez tzw. sprzedawcę z urzędu, czyli takiego, który zaopatruje w energię największą liczbę odbiorców na danym obszarze działania, będzie następował na podstawie ceny z 2011 r. (198 zł za 1 MWh), waloryzowanej inflacją.

- To, co spędza nam sen z powiek, to przepis, który powoduje, że jeśli wytwórca energii z odnawialnego źródła sprzeda ją po wyższej cenie, to utraci prawo do uzyskania tzw. zielonych certyfikatów - mówi Dominik Strzałkowski, radca prawny w kancelarii Spacyniński Szczepaniak i Wspólnicy.

Wskazuje, że przepis ten jest niejasny i zachodzi ryzyko, że każde przekroczenie ustalonej ceny spowoduje utratę prawa do uzyskania certyfikatów, nawet gdyby sprzedaż np. prądu odbyła się za pośrednictwem towarowej giełdy energii.

Te tzw. zielone certyfikaty kupują firmy sprzedające

PRZYSZŁOŚĆ ENERGETYKI

Jakie zmiany w planach

- Zgodnie z projektem ustawy o odnawialnych źródłach energii na ułatwienia mogą liczyć wytwórcy np. prądu w mikroinstalacjach. Jeżeli ktoś postawi mały wiatrak czy niewielką elektrownię wodną albo zamontuje panele słoneczne do produkcji prądu, to nie tylko będzie mógł sprzedać nadwyżkę wyprodukowanej energii. Zostanie też zwolniony z opłaty za przyłączenie do sieci dystrybucyjnej.
- Osoba zainteresowana sprzedażą nadwyżki np. ciepła czy prądu nie będzie też musiała rozpoczynać działalności gospodarczej. Zgłosi jedynie na piśmie operatorowi systemu dystrybucyjnego elektroenergetycznego rodzaj i moc mikroinstalacji przyłączonej do sieci.
- Ponadto przedsiębiorstwa zajmujące się przesyłem lub dystrybucją energii przy przyłączaniu nowych podmiotów będą musiały stosować zasadę pierwszeństwa w przyłączaniu instalacji z odnawialnych źródeł przed innymi elektrowniami.

energię odbiorcom końcowym, by nie wnosić później opłat zastępczych.

Wyłącznie jeden nabywca

Jak się okazuje, ryzyko utraty zielonych certyfikatów, czyli świadectw pochodzenia energii z odnawialnych źródeł, może zmusić elektrownie do sprzedaży np. prądu jednemu nabywcy.

- Przedsiębiorstwa produkujące energię elektryczną w

odnawialnych źródłach będą zmuszone, ze względu na czynniki ekonomiczne, do jej sprzedaży wyłącznie sprzedawcom z urzędu, celem skorzystania z systemu wsparcia w postaci świadectw pochodzenia - zauważa Marta Oryl, radca prawny ze spółki Vortex Polska. Dodaje, że na rynku odnawialnej energii mogą przestać funkcjonować reguły konkurencji. ■

📧 masz pytanie, wyślij e-mail do autora

l.kuligowski@rp.pl